



Kto tak naprawdę rządzi w Lublinie?



Wypowialiśmy dziesięć osób, które – naszym zdaniem – mają największy wpływ na to, w jakim kierunku rozwija się stolica naszego województwa i region. Jedni znaleźli się w naszym zestawieniu z racji zajmowanych stanowisk, drudzy – posiadanych pieniędzy i przez to wpływów, jeszcze inni z faktu wysokiego społecznego poparcia – nie tylko przy urnach wyborczych, ale też np. na sportowych trybunach.

Prezydent, marszałek, arcybiskup – to pierwsza trójka naszego rankingu najbardziej wpływowych osób w Lublinie. Zestawienia – co ważne – subiektywnego. Opartego na naszej wiedzy, wielu lat obserwacji lubelskiej

sceny politycznej, rozmów (oficjalnych i prywatnych) oraz dziennikarskiej intuicji.

W naszym zestawieniu znaleźli się politycy, deweloperzy, działacze sportowi, przedstawiciele Kościoła. Dla nas samych zaskoczeniem jest brak choćby jednej kobiety i pewnie powinniśmy za to uderzyć się w piersi, ale na swoje wytłumaczenie mamy to, że wystarczy obejrzeć zdjęcia z oficjalnych uroczystości by przekonać się, że zdecydowanie za dużo na nich panów, a za mało pań.

Dlatego już w kolejnym numerze wybierzemy dziesiątkę najbardziej wpływowych lubelskich kobiet. ▶ Strony 6-9

„Fajnego męża mam”, czyli jak nagradza prezydent

To nie Muzeum Narodowe w Lublinie, którego dyrektorką jest żona prezydenta miasta, ale dziennikarka Radia Lublin zdaniem siedmioosobowej komisji najbardziej zasłużyła na nagrodę (25 tys. zł) przyznawaną przez prezydenta.

▶ Strona 3

Panom prezesom już dziękujemy

Tegoroczne walne zgromadzenia w kilku lubelskich spółdzielniach mieszkaniowych zaowocowały odwołaniem „wiecznych” zarządów.

▶ Strona 4

Dlaczego nauczyciel muzyki odebrał sobie życie

Piotr miał 28 lat, w Szkole Podstawowej nr 52 uczył muzyki. 1 czerwca popełnił samobójstwo. W liście pożegnalnym napisał o ciągłym stresie i presji, jaką odczuwał w pracy.

▶ Strona 10



Szpital na minusie, ale wysoka nagroda dla dyrektora jest

■ Sławomir Skomra, Krzysztof Wiejak

76 tys. zł rocznej nagrody dla dyrektora najbardziej zadłużonego szpitala. 60 tys. zł dla szefowej placówki onkologicznej, która rok zamknęła stratą 28 mln zł. Marszałek Jarosław Stawiarski (PiS) docenił swoich podwładnych w dyrektorskich gabinetach.

Przez lata jednym z głównych czynników decydujących o nagrodzeniu konkretnego dyrektora był wynik finansowy placówki, którą kieruje. Dziś jednak obowiązujące zapisy uchwały zarządu województwa z 2020 r. zastąpiła ona przepisy z 2015 r., gdzie kryteria były tylko trzy (dwa odnosiły się do wyniku finansowego placówki. Dziś kryteriów jest pięć:

- osiągnięcie dodatniego wyniku finansowego;
- poprawa sytuacji finansowej w stosunku do roku poprzedniego;
- efektywna realizacja programów naprawczych;
- skuteczne zabieganie o pozyskiwanie środków finansowych; prestiż zakładu.

Dzięki takim właśnie zapisom, marszałek od kilku lat może finansowo nagradzać dyrektorów nawet w sytuacji, gdy kierowane przez nich szpitale są mocno na minusie. To m.in. przykład dyrektora szpitala przy al. Kraśnickich, który na koniec 2022 roku zanotował stratę w wysokości ponad 47,8 mln zł. Szef placówki **Piotr Matej** dostał właśnie **76 250 zł**. To najwyższa nagroda – dyrektorzy pozostałych placówek medycznych zainkasowali mniej.

Strata wysoka, ale fuja się udała

Rzecznik marszałka tłumaczy to tym, że dyrektor Matej ciężko pracował nad potężaniem (kwiecień 2022) placówki przy al. Kraśnickiej ze szpitalem im. Jana Bożego. – Oceniając wynik finansowy netto podmiotu, należy wyraźnie podkreślić, iż kwota ok. 42 mln zł stanowi koszt finansowy obsługi długu potężonych szpitali, zaś ok. 5 mln zł wiąże się z kosztami bieżącej działalności – tak Remigiusz Matecki wyjaśnia wysoką stratę finansową szpitala. I tłumaczy, że przez rok od potężenia nie można nikogo zwolnić, że wojna w Ukrainie

spowodowała wzrost cen, że szaleje inflacja i wciąż odczuwalne są skutki pandemii COVID-19.

– W 2022 roku w szpitalu zwiększono zakres udzielanych świadczeń. Wiąże się to z rozszerzeniem działalności medycznej z wykorzystaniem nowych technologii, a także licznymi zmianami organizacyjnymi umożliwiającymi pacjentom szerszy dostęp do świadczeń – tłumaczy rzecznik marszałka. Na liście nagrodzonych znalazł się także Andrzej Kowalski, dyrektor Samodzielnego Publicznego Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego w Radecznicy. Dostał 22 tys. zł, a jego placówka zanotowała dodatni wynik na koniec roku: 2 869 123 zł netto. Dyrektor Kowalski został właśnie odwołany ze stanowiska szefa szpitala. Rzecznik Matecki wyjaśnia, że stało się to w związku ze złożoną przez niego rezygnacją.

Wysokie zarobki i nagroda jak roczna emerytura

Uwagę przykuwa także wysoka nagroda dla **Elżbiety Starostawskiej**, dyrektorki Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej. Kierowany przez nią szpital miał 28,7 mln zł straty (netto), ale nagrodę pani dyrektor otrzymała. To **60 tys. zł**. Fragment diagnozy COZL z uchwały oceniającej stan marszałkowskich szpitali: „COZL od 2011 r. nie bilansuje działalności podstawowej, a od 2015 r. strata na sprzedaż kształtuje się na poziomie od 30 mln zł do ponad 70 mln zł. Z tego powodu za wartość wskaźników zyskowności Centrum uzyskało 0/15 pkt. Malejące rokrocznie wskaźniki płynności bieżącej i szybkiej na poziomie odpowiednio 0,24 i 0,17 wskazują na możliwość utraty zdolności do terminowego regulowania zobowiązań”. Prof. Elżbieta Starostawska Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej szefuje od 2006 r.

(z trzyletnią przerwą, o czym piszemy dalej). O COZL swego czasu rozpisywały się szeroko także media ogólnopolskie, a to za sprawą bijących w oczy barw nowego budynku szpitala. Ogromna pomarańczowo-żółta bryła drastycznie zdominowała panoramę miasta, a dyr. Starostawska swoich ulubionych barw broniła tak: – Budynek jest dobrze wyeksponowany i widoczny z każdego miejsca w centrum miasta. Żaden pacjent, który przyjedzie PKS-em do Lublina nikogo nie będzie musiał pytać o drogę.

Na początku 2016 r. Elżbieta Starostawska odeszła z COZL w atmosferze skandalu. Poprzedni zarząd województwa (koalicja PO-PSL) zwolnił ją dyscyplinarnie. Główny zarzut dotyczył przetargu na dostawę leków do szpitala wygranego przez firmę, na rzecz której Starostawska prowadziła badania kliniczne. Sprawa trafiła do prokuratury, ale na początku 2019 śledztwo zostało umorzone. Z początkiem marca 2019 nowy marszałek Jarosław Stawiarski (PiS) przywrócił ją na stanowisko.

Z jej oświadczenia majątkowego wynika, że w 2022 roku zarobiła 656 tys. zł (plus 67 tys. emerytury), a oprócz szefowania COZL pracuje także w Państwowej Akademii Nauk Stosowanych w Chełmie i w MEIN (członek Komitetu Polityki Naukowej Ministerstwa Edukacji i Nauki).

Kogo jeszcze nagrodził marszałek?

Anna Rutczyńska-Rumińska, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Medycyny Pracy CP-L w Lublinie. Nagroda roczna: **55 863 zł**. Wynik finansowy: **144 126 zł**.

Artur Kozioł – dyrektor Stacji Pogotowia Ratunkowego SP ZOZ w Białej Podlaskiej, nagroda roczna za 2022 r. – **20 800 zł**. Wynik finansowy: **1 898 979 zł**.

Kamila Ćwik – Dyrektor Samodzielnego Publicznego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Chełmie, nagroda roczna za 2022 r. – **41 527 zł**. Wynik finansowy: **268 096 zł**.

„Fajnego męża mam”, czyli jak prezydent nagrodził ludzi kultury

■ Agnieszka Mazuś

To nie Muzeum Narodowe w Lublinie, którego dyrektorką jest żona prezydenta miasta, ale Agata Koss-Dybała z Radia Lublin zdaniem siedmioosobowej komisji najbardziej zasłużyła na nagrodę (25 tys. zł) przyznawaną przez prezydenta. Krzysztof Żuk – wbrew rekomendacji – nie dał też nagrody Wojciechowi Rodkowi.

Jest ciepły piątkowy wieczór, 26 maja 2022 r. Na Wirydarzu Centrum Kultury rozpoczyna się organizowana przez Urząd Miasta doroczna Gala Kultury. Choć nazwiska laureatów do chwili ogłoszenia są utrzymywane w tajemnicy, to w kulisach mówi się, że to właśnie Wojciech Rodek dostanie w tym roku Nagrodę Artystyczną. Komisja ds. nagród miała być w tej sprawie prawie jednogłówna. Jak się okaże później – rzeczywiście była. Ale ku zdziwieniu wielu – to nie były dyrektor Filharmonii wejdzie na scenę, by dostać gromkie brawa i 25 tys. zł.

10 lat tradycji

Nagrody prezydenta w dziedzinie kultury przyznawane są od dziesięciu lat. Gala Kultury odbywa się z wielką pompą, a laureaci obok dyplomu dostają też przelew. Stawki nie zmieniają się od lat: za Upowszechnianie Kultury – 25 tys. zł, Nagroda Artystyczna – 25 tys. zł; Całokształt Działalności – 30 tys. zł.

Kandydatów można zgłaszać przez cały rok. Wiosną, zwykle na początku marca, wnioski ocenia siedmioosobowa komisja (kiedyś dziewięcioosobowa), która „dokonuje oceny formalnej i merytorycznej zgłoszeń oraz rekomenduje Prezydentowi kandydatów do Nagród”. Zasiadają w niej „wyłącznie osoby aktywnie uczestniczące w życiu kulturalnym Lublina”. W tym roku byli to: prof. Leszek Mądziak, Maria Kulik, prof. Lechostaw Lameński, prof. Artur Popek, dr Ewelina Pyzik, Monika Śliwińska i Izabela Pastuszko (w zastępstwie za prof. Iwonę Hofman).

Członkowie komisji spotykają się 20 marca. Jak czytamy w protokole z obrad, głosowanie jest dwuetapowe. „W pierwszym etapie głosowano w celu wyłonienia rekomendacji w każdej kategorii, w drugim – ustalenia kolejności rekomendowanych”.

I tak z sześciu kandydatów zgłoszonych do Nagrody Artystycznej w drugim głosowaniu wygrywa Wojciech Rodek (6 głosów). Fundacja Sztukmistrzów dostaje jeden, a Chór La Musica zero.

W kategorii Upowszechnianie Kultury pierwotnie kandydatów jest 17, a z trójki, która przechodzi do finałowej rozgrywki, najwięcej głosów zbiera red. Agata Koss-Dybała – 5. Muzeum Narodowe dostaje 2, O Nagrodę za Całokształt Twórczości walczy w tym roku osiem osób. W drugim głosowaniu komisja najwięcej głosów oddaje na Stanisława Bałdygę (5), 2 głosy dostaje



Natasza Ziółkowska-Kurczuk, a Anna Krawczyk-Skwarowa – 0.

Dlaczego to ważne? Bo w dwóch pierwszych kategoriach nagrody dostanie kto inny, niż rekomendowała komisja.

„Fajnego męża mam”

Prezydenta Krzysztofa Żuka w tym roku na gali nie ma. Zastępuje go Beata Stepaniuk-Kuśmierzak, jego zastępczyni ds. kultury. Na scenie towarzyszy jej Jarosław Pakuła, przewodniczący Rady Miasta.

Gdy prowadzący galę ogłasza wyniki, okazuje się, że Nagroda Artystyczna nieoczekiwanie trafia do Fundacji Sztukmistrzów. To zresztą kolejne takie wyróżnienie dla Jakuba Szweda i Joanny Reczek-Szwed – na swoim koncie ma już nagrodę za Upowszechnianie Kultury w 2017.

Kolejna kategoria i kolejne zaskoczenie dla członków komisji. To nie dziennikarka Radia Lublin Agata Kos-Dybała dostaje 25 tys. zł za Upowszechnianie Kultury, ale Muzeum Narodowe w Lublinie.

Na scenę wychodzi Katarzyna Mieczkowska, która swoje przemówienie zaczyna od „przytoczenia półprywatnej rozmowy” z dyrektorem Centrum Kultury Rafałem Kozińskim.

– Kilka miesięcy temu zadzwonił do mnie Rafał i powiedział, że powinniśmy zgłosić zamek do Nagrody Prezydenta Miasta Lublin. Odpowiedziałam mu: „Czy ty zwariowałaś? Jak to będzie wyglądało? Że mąż żonie daje nagrodę? Szanujmy się”. Po czym pomyślałam sobie, że to nie może być tak, że skoro mam fajnego męża, to w związku z tym cały zespół na tym traci. To, że w minionym roku przyciągnęliśmy do Muzeum Narodowego w Lublinie prawie 500 tys. zwiedzających. To, że na Tamarę Łempicką przybyło prawie 85 tys. ludzi, najdalej z Australii. Z tych powodów nie mogłam powiedzieć „nie”. Dziękuję, Rafał, że przetałaś mój wewnętrzny opór. W domu

podziękuję mężowi – mówi ze sceny Mieczkowska.

Ostatnie słowo ma prezydent

– Szczerze mówiąc, nie przypominam sobie takiej sytuacji – komentuje osoba, która w Komisji zasiadała przez kilka lat. – Prezydent werdyktu nie zmieniał nigdy, nawet jak nasze wybory wydawały się kontrowersyjne.

Prof. Leszek Mądziak, obecny przewodniczący Komisji ds. Nagród, najmocniej się zdziwił, gdy ze sceny padło inne nazwisko niż tego, który podczas głosowania zebrał najwięcej punktów, czyli Wojciecha Rodka. – Ale byłoby niezręcznie wyjść na scenę i o to zapytać – przyznaje. Katarzyna Duma, rzeczniczka prezydenta, tłumaczy, że „wynik głosowania nie jest dla prezydenta wiążący i stanowi jedynie wskazówkę”. – Niezależnie od kolejności, w jakiej Komisja przedstawia rekomendowanych, ostatecznym laureatem nagród może zostać każda osoba bądź instytucja z trzech wskazanych.

Nie pierwszy raz. Ale trzeci i czwarty

Miasto pytane o to, czy kiedykolwiek wcześniej prezydent Żuk zdecydował o przyznaniu nagrody komu innemu niż rekomendowała komisja, podaje dwa takie przypadki. – W 2020 roku nagrodę za Upowszechnianie Kultury w 2019 roku dostała Magdalena Gach-Leziak, która była druga w kolejności ustalonej w głosowaniu – informuje Katarzyna Duma. – Podobnie stało się w przypadku Nagrody Miasta Lublin za Upowszechnianie Kultury w 2020 roku (wręczenie w 2021 r.). Prezydent przyznał nagrodę Wschodniej Fundacji Kultury AKCENT, która była druga w kolejności rekomendacji.

Jak wynika z protokołu posiedzenia sprzed dwóch komisja rekomendowała do nagrody Waldemara Tatarczuka, ale w głosowaniu dyrektor Galerii Labirynt dostał tyle samo głosów co fundacja AKCENT.

IceLand Liechtenstein Norway Active citizens fund

Projekt finansowany przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię z Funduszy EOG w ramach Programu Aktywni Obywatele – Fundusz Regionalny

JAWNY LUBLIN

Lublin, nr 2(11) 2023 • NAKŁAD 10 000 EGZ.

REDAKTOR NACZELNA: Agnieszka Mazuś
REDAKCJA: Krzysztof Wiejak, Sławomir Skomra,
Joanna Gierak, Klaudia Kowalczyk, Krzysztof
Jakubowski, Krzysztof Kowalik

DTP: Bart Wolniewicz
DRUK: Drukarnia Alf-Graf

WYDAWCA

Fundacja Wolności
ul. Krakowskie Przedmieście 13/5a,
20-002 Lublin, tel. 513 97 95 97
KRS: 0000428743
kontakt@fundacjajawolnosc.org

jawnylublin.pl
redakcja@jawnylublin.pl

Subiektywny ranking najbardziej wpływowych



6. Jakub Kępa (42 lata)

Najstarszy z trzech synów legendy lubelskiego żużla Marka Kępy, który po zakończeniu sportowej kariery z powodzeniem zajął się biznesem (prowadzi m.in. serwis samochodowy Kępa Auto-Centrum). Kępa junior zanim w 2018 r. został szefem klubu żużlowego był brokerem ubezpieczeniowym. Działa też w sektorze budowlanym (zbudował market sieci Lidl na ul. Zelwerowicza). Uważany za ojca sukcesu lubelskiego żużla. Nie bez znaczenia jest też fakt, że od kilku lat do prywatnej spółki prowadzącej klub żużlowy płynie szeroki strumień publicznych pieniędzy. W Speedway Lublin pieniądze pompuje marszałek województwa i lubelski ratusz. Tak wysokim finansowaniem ze strony miasta nie może się pochwalić żaden klub żużlowy w Polsce. Jakubowi Kępie na pewno nie można odmówić daru przekonywania. Na terenach po byłym Lubelskim Klubie Jeździeckim – tuż obok Lubelskiej Akademii Futbolu Zbigniewa Jakubasa – miasto planuje zbudować nowy stadion żużlowy (nazwa oficjalna to wielofunkcyjny obiekt sportowo-rekreacyjny z funkcją stadionu żużlowego). Mimo miażdżącego wobec tej inwestycji raportu Najwyższej Izby Kontroli – za 7,4 mln zł Ratusz zamówił projekt obiektu na 17 do 20 tys. osób.

▲ Fot. Facebook/Platinum Motor Lublin



7. Wojciech Dzioba (50 lat)

Lubelski biznesmen działający w branży deweloperskiej. Choć pieniądze lubi cisze to planu zabudowy górki czehowskich w ciszy zrealizować się nie udało. Protesty były na tyle głośne, że na ostatniej prostej przed wyborami samorządowymi w 2018 prezydent Lublina zapowiedział w tej sprawie ogólnomiejskie referendum. Choć deweloper nie oszczędził środków na billboardy w całym mieście to planom zabudowy 30 hektarów górki blokami lublinianie powiedzieli „nie” (za blokami i parkiem na górkach było 32 proc. głosujących, przeciwko - 67 proc.). Ratusz wyników głosowania nie uznał (frekwencja wyniosła tylko 12 proc.), a główny zainteresowany próbował przekonywać, że porażka w referendum to w rzeczywistości sukces. Zdaniem zarządu TBV Investment lublinianie mieli w ten sposób powiedzieć, że wcale nie chcą decydować o planach miejscowych, a liczba głosujących na „tak” plus ci, co do urn nie poszli wcale, to ponad 91 proc. mieszkańców Lublina, która chce na górkach nowego parku (i bloków). Teren zielony nie zamienił się jeszcze w wielki plac budowy, bo nie zakończyła się sądowa batalia w tej sprawie. W międzyczasie prezes Dzioba oddał miastu za symboliczną złotówkę 75 ha przyszłego parku (dzięki czemu nie musi płacić podatku za ten teren). Przypadek górki czehowskich pokazuje też z jakim zaangażowaniem władze Lublina potrafią bronić w sądzie interesów dewelopera.



8. Jacek Sasin (55 lat)

Jeden z najważniejszych polityków PiS, minister aktywów państwowych, do niedawna był nawet wicepremierem. To także poseł z okręgu chełmsko-zamojskiego, choć wywodzi się z okolic Warszawy. Ma tam dom, tam działał politycznie. Jako minister aktywów państwowych sprawuje kontrolę nad najważniejszymi państwowymi spółkami. To on – bezpośrednio lub pośrednio – podejmuje strategiczne decyzje. Także personalne. Głośne było odwołanie prezesa LW Bogdanka (wrzesień 2022) przez Sasina krótkim wpisem na Twitterze. Minister zdawkowo zakomunikował jaką decyzję podejmie rada nadzorcza górniczej spółki. Sasin swoją wysoką pozycję zawdzięcza nie tylko stanowisku w rządzie. Jest jednym z bliskich współpracowników Jarosława Kaczyńskiego. Pozycji Sasina nie zaszkoziła nawet afera z wydrukowaniem kart na korespondencyjne wybory prezydenckie, które nigdy nie doszły do skutku. Nie jest tajemnicą, że walczy o polityczną pozycję z Mateuszem Morawieckim. W 2020 został pełnomocnikiem partii na okręg chełmski, zastępując postać Sławomira Zawiślaka. Teraz jednak w Chełmie w PiS rządzi ktoś inny. To Ryszard Madziar – dobry znajomy Sasina, jego współpracownik i doradca w rządzie.

▲ Fot. Gov.pl



9. Zbigniew Jakubas (71 lat)

Stały gość na szczytach list najbogatszych Polaków. Nie obnosi się ze swoim majątkiem. Lubi przywoływać powiedzenie „Fura, skóra i komóra”, ale tylko po to, by powtarzać jak mantrę, że to nie są ważne rzeczy w życiu. Przeciwnik rozdawania, zwolennik pomagania – w wywiadach proponuje, by bogaci płacili 40-proc. podatek, a biedni nie płacili go wcale. Kontrolowane przez niego spółki zatrudniają około 12 tysięcy osób. Zaczynał od branży odzieżowej, pierwsze zarobione pieniądze inwestował w media (drukarnie, radio, „Kurier Lubelski”, „Życie Warszawy”), dziś nie ukrywa, że jego zajęciem nr 1 jest deweloperka. W Lublinie buduje przy Ractawickich, Natęczowskiej, Unickiej. Ma też ambicje postawić w swoim rodzinnym mieście pierwszą spalarnię śmieci. Zaangażował się też w lubelską piłkę. Jest głównym udziałowcem Motoru Lublin (a od niedawna także prezesem spółki), na terenach po Lubelskim Klubie Jeździeckim buduje Lubelską Akademię Futbolu.

▲ Fot. Aleksander Żebrowski/ Wikipedia



10. Michał Moskal (29 lat)

Pochodzi z Janowa Lubelskiego, karierę w polityce zaczynał w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów Uniwersytetu Warszawskiego, był też radnym stolecznej dzielnicy Żoliborz. W 2020 roku został bliskim współpracownikiem Jarosława Kaczyńskiego prowadząc jego partyjne biuro. Obecnie jest szefem gabinetu politycznego wicepremiera i ma zostać posłem z naszego regionu. Takie przynajmniej są plany partii wobec Moskala, a sam polityk prowadzi szeroko zakrojoną kampanię wizerunkową. Przy wjazdówkach z miast nie można nie zauważyć billboardów wielkości naczepy tira, na których uśmiechnięty 29-latek życzy nam „udanych wakacji”. Pokazuje się obok Daniela Obajtka, prezesa PKN Orlen, gdy ten przyjeżdża odwiedzić lubelskie złoża gazu. Towarzyszy ministrowi edukacji, gdy ten zaprasza dziennikarzy pod jednostkę wojskową w Lublinie. Firmuje przejęcie klubu piłkarskiego Górnik Łęczna przez kopalnię w Bogdanie. W grudniu 2022 „załatwił sobie” zaręczyny 1000 metrów pod ziemią w kopalni Bogdanka.



W „poczekalni” znaleźli się:

- europoseł PiS Beata Mazurek,
- europoseł PSL Krzysztof Hetman,
- pełnomocnik PiS w okręgu Lublin i szef klubu radnych PiS w Radzie Miasta Lublin Piotr Breś,
- sekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju i Technologii Artur Soboń,
- dyrektorka Teatru Muzycznego Kamila Lendzion,
- posłanka KO Marta Wcisło,
- dyrektorka Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej Elżbieta Starostawska,
- rektor KUL ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski,
- dyrektor szpitala przy AL Kraśnickich Piotr Matej,
- Kanclerz Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji Teresa Bogacka,
- wojewoda lubelski Lech Sprawka,
- Kierownik Klinicznego Oddziału Neurologii SPSK nr 4 prof. dr hab. n. med. Konrad Rejda,
- senator KO Jacek Bury,
- posłanka KO Joanna Mucha.
- sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych Jan Kanthak
- poseł KO Michał Krawczyk

■ Opisy sylwetek przygotowali: Krzysztof Wiejak, Sławomir Skomra, Agnieszka Mazuś

Dlaczego nauczyciel muzyki odebrał sobie życie

■ Joanna Gierak

Piotr miał 28 lat, w Szkole Podstawowej nr 52 uczył muzyki. 1 czerwca popełnił samobójstwo. W liście pożegnalnym napisał o ciągłym stresie i presji, jaką odczuwał w pracy. – Taka atmosfera panuje tu od wielu lat – przyznają rodzice, uczniowie i pracownicy podstawówki na Felinie.



Koncert zespołu „Iskiereczki” z okazji wizyty w szkole ambasadorki Holandii Daphne Bergsma (maj 2023 r.). Na akordeonie gra nauczyciel muzyki. Ambasadorka i dyrektor Małgorzata Stacharska w pierwszym rzędzie, fot. Facebook SP 52

O złej atmosferze w SP nr 52 mówiono nie od dziś. O przemocy wśród rówieśników, mobbingu ze strony dyrekcji, nadmiernej presji na wyniki. Wcześniej takie sygnały pojawiały się głównie w prywatnych rozmowach albo internetowych komentarzach. Po śmierci pana Piotra o sprawie robi się głośno. Również do naszej redakcji zgłaszają się rodzice uczniów uczęszczający do tej podstawówki i pracujący tam nauczyciele. Większość zarzutów dotyczy Małgorzaty Stacharskiej, która dyrektorski gabinet zajmuje od 14 lat.

„Szybciej, tu osiem godzin się pracuje”

Jako pierwsza zainteresowała się sprawą Rada Dzielnicy Felin.

– Od dawna docierały do nas niepokojące sygnały dotyczące tej szkoły. Rodzice i uczniowie skarżą się na złą atmosferę, na przemoc, z którą dyrekcja nie daje sobie rady – przyznaje Arkadiusz Gołębiowski, przewodniczący zarządu dzielnicy.

Ale na spotkaniu w połowie czerwca w siedzibie Rady szybko okazuje się, że problemów jest znacznie więcej.

– Ja panu powiem, jak się pracuje w pięćdziesiątej drugiej – zabiera głos była woźna. Kobieta tłumaczy, że dwa lata temu musiała złożyć wypowiedzenie z pracy po długim zwolnieniu lekarskim. Swoją byłą szefową wspomina tak: – *Stoi nad człowiekiem jak gestapowiec, jabłko sobie je i mówi: „Szybciej, bo osiem godzin się pracuje”. Wyobrażacie sobie, żeby się człowiek w pracy nie mógł napić szklanki wody?*

Kilkoro nauczycieli zdecydowało się na rozmowę z Jawnym Lublinem. Proszą o nieujawnianie ich nazwisk.

– Pani dyrektor wygłasza pod adresem nauczycieli pogardliwe uwagi, także w obecności uczniów albo rodziców. Często rzuca je odwrócona plecami – opowiada jedna z nich. Inna dodaje: – *Dzieci nas czasem pytają: „Dlaczego pani dyrektor tak na panią krzyczy?”*

Liczą się wyniki

Zdaniem rodziców to dlatego nauczyciele odchodzą z pracy, a w szkole spada poziom nauczania.

– *Mobbing wykańcza tych, którym coś się chce. W niektórych klasach wychowawcy*

zmieniają się nawet kilka razy w roku – podkreślają.

Jak poinformowano nas w szkole, w latach 2020-2023 z placówki odeszło 17 nauczycieli, a rodzice wypisali z niej 105 uczniów (w tym 14 ukraińskich). Obecnie w podstawówce na Felinie uczy się ok. 650 uczniów. Kadra pedagogiczna liczy 82 osoby.

W tym czasie w lubelskiej części rankingu portalu WaszaEdukacja.pl SP 52 spadła z 17. na 28. miejsce.

Dużo słyszę o „presji na wyniki”. Chodzi nie tylko o wyniki uczniów. – *Pani dyrektor lubi pokazywać się z jak najlepszej strony i przypisywać sobie zasługi nauczycieli* – twierdzi jeden z pedagogów. Przed apelami i imprezami, zwłaszcza tymi z udziałem gości z zewnątrz, mają odbywać się „musztry”. 28-letni nauczyciel muzyki, który leczył się na depresję, z trudem radził sobie z takim obciążeniem.

Festyn i pogrzeb

Na początku czerwca SP nr 52 świętuje jubileusz 20-lecia działalności. Wśród planowanych atrakcji jest występ dziecięcego zespołu folklorystycznego „Iskiereczki”, założonego i prowadzonego przez nauczyciela muzyki.

– *Przed obchodami pani dyrektor przechodziła samą siebie. Piotr nie wytrzymał presji i poszedł na zwolnienie* – wspominają nauczyciele.

Wraca kilka dni przed imprezą. I dowiaduje się, że „Iskiereczki” zniknęły ze scenariusza. Nauczyciele opowiadają, że starał się zmienić decyzję dyrektorki, przeprowadził nawet próbę z dziećmi na korytarzu przed jej gabinetem. Dyr. Stacharska jednak zdania nie zmienia. – *To było dla niego wielkim ciosem* – opowiadają moi rozmówcy.

1 czerwca Piotr odbiera sobie życie. 3 czerwca w ramach obchodów jubileuszu szkoła organizuje festyn „Rodzina Felina”. To też dzień pogrzebu zmarłego nauczyciela.

– *Festyn nie powinien się odbyć. Zwyczajnie, po ludzku, w dniu pogrzebu... dyrektorka powinna to odwołać* – mówią oburzeni rodzice.

Ostatecznie część dzieci rezygnuje z udziału w zabawie, kilkoro nauczycieli jedzie na pogrzeb. Dyrekcja zostaje na festynie.

„W tej szkole się nie skarży”

Rodzice opowiadają też o przypadkach przemocy między uczniami, z którymi – ich zdaniem – szkoła sobie nie radzi.

– *Zamiatają problem pod dywan. Według pani dyrektor w szkole przemocy nie ma* – twierdzą.

Przeglądałam liczne zgłoszenia wysłane m.in. przez dziennik elektroniczny, jest też decyzja o wszczęciu postępowania w takiej sprawie przed sądem rodzinnym. Słyszę historię o strzelaninie w szkolnej toalecie.

– *24 lutego na teren szkoły wszedł kolega ucznia, który od wielu lat zastrasza inne dzieci* – relacjonuje jeden z rodziców. – *Okazało się, że wniósł na teren szkoły broń pneumatyczną. Poszli do toalety chłopców i strzelili w deskę klozetową.*

– *Brak lekcji wychowawczych poprawiających relacje między uczniami, brak pogadarek na zebraniach, itp. A dzieci zgłaszając przemoc słyszą od nauczycieli, że w tej szkole się nie skarży* – opowiadają rodzice.

– *W szkole są zgłaszane przypadki przemocy rówieśniczej* – przyznaje dyrektor SP 52 Małgorzata Stacharska. I zapewnia, że kadra pedagogiczna na nie reaguje. Wylicza też szereg działań, jakie szkoła podejmuje w takich przypadkach: – *Rozpoznanie zgłoszonego problemu, przeprowadzanie rozmów wychowawczych z uczniami, udzielanie wsparcia emocjonalnego ofierze oraz sprawcy, rozmowy z rodzicami uczniów, współpraca z policją i sądem.*

– *Każdy przypadek zgłaszamy i konsultujemy ze specjalistami z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 1 w Lublinie* – podkreśla dyrektorka.

Do dyrekcji mobbingu nie zgłaszano

Małgorzata Stacharska w sprawie samobójstwa nauczyciela muzyki nie ma sobie nic do zarzucenia. – *Ja sama zwróciłam się do pana Piotra z propozycją pracy w naszej szkole oraz założenia*

zespołu „Iskiereczki”. Współpraca przebiegała bardzo dobrze. I zespół, i pan Piotr byli przez szkołę doceniani i promowani – zapewnia.

Stanowczo zaprzecza oskarżeniom o mobbing. – *Nikt nigdy nie zgłaszał przypadków mobbingu w szkole. W szkole obowiązują odpowiednie procedury. Każdy, kogo spotkała taka sytuacja, otrzyma pomoc* – deklaruje.

Podobne zapewnienia znalazły się w oświadczeniu wygłoszonym przez dyrektorkę podczas zakończenia roku szkolnego. – *Podkreślam jeszcze raz, że robimy wszystko, by szkoła była bezpiecznym i przyjaznym miejscem dla każdego jednego ucznia. Jeżeli część ze społeczności szkoły potrzebuje potwierdzenia tego faktu przez organ prowadzący (Urząd Miasta – red.), kuratorium oświaty, czy jakiegokolwiek inne instytucje, bez żadnych obaw poddamy się takim procedurom* – mówi dyr. Stacharska, życząc na koniec słonecznych wakacji.

Płyną skargi, ruszają kontrole

Dotąd oficjalne skargi na szkołę były rzadkością. Od początku obecnej kadencji dyrektor Stacharskiej (2019 r.) do kuratorium trafiły dwie, do urzędu miasta – jeden anonim. Żadna kontrola nie wykazała uchybień. Większość rodziców nie skarżyła się ze strachu, dla świętego spokoju, „bo przecież nic się nie stało”.

Po śmierci pana Piotra to się zmieniło. – *W pierwszej połowie czerwca do Miasta Lublin wpłynęło pismo rady rodziców przy SP nr 52, z wnioskiem o dokonanie kontroli w placówce (dotyczącej okoliczności śmierci nauczyciela – red.). Pismo zostało przekazane do odpowiednich organów. Do wydziału oświaty wpłynęła także uchwała Rady Dzielnicy Felin oraz interpelacja radnego Marcina Nowaka w sprawie Szkoły Podstawowej nr 52* – wylicza Izolda Boguta z biura prasowego lubelskiego magistratu.

Do prezydenta napisał też ojciec zmarłego nauczyciela.

Prokuratura bada przyczyny śmierci pana Piotra i to, czy mogła być związana

z mobbingiem w miejscu pracy. Kuratorium wszczęło procedurę oceny pracy dyrektora Stacharskiej. W szkole działają też Wydział Kontroli i Nadzoru Właścicielskiego Urzędu Miasta Lublin oraz inspekcja pracy.

Dyrektorka idzie na emeryturę

Małgorzata Stacharska kierowała szkołą od 2014 roku. W 2019 r. została wybrana na kolejną pięcioletnią kadencję. Już wiadomo, że jej nie dokończy. 27 lipca przestała pracować w szkole, przeszła na emeryturę.

– *Jest to jej indywidualna decyzja* – zapewniała kierowniczka biura prasowego UM Lublin reporterka RMF FM Krzysztofa Kota, który jako pierwszy podał tę informację.

– *Pełnienie obowiązków dyrektora szkoły zostanie powierzone Marioli Szponar, wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 52 im. Marii Konopnickiej* – informuje Justyna Góźdz z Kancelarii Prezydenta.

Szponar będzie kierować szkołą do czasu wyłonienia nowego dyrektora w konkursie. – *Jednak nie dłużej niż 10 miesięcy* – dodaje Góźdz.

Rodzice są zadowoleni. Podobno nawet ci, którzy kiedyś przenieśli swoje dzieci do innych szkół, myślą o powrocie. – *Jak widać presja ma sens. Może teraz w szkole będzie trochę spokoju, a nowa dyrekcja zacznie dbać o dobry klimat* – cieszy się jeden z ojców.

– *Mam też nadzieję, że ucieczka dyrektorki na emeryturę nie uchroni jej przed konsekwencjami. Że ci, którzy zdecydowali się zeznawać, nie wycofają się teraz, ale raczej więcej osób odważy się mówić i dochodzić sprawiedliwości. Oby przypadek pani dyrektor Stacharskiej skłonił innych dyrektorów zarządzających szkołami w sposób budzący tak wiele kontrowersji, aby zrewidowali swoje postępowanie. Jak widać, nikt nie jest nietykalny* – dodaje ojciec ucznia podstawówki na Felinie.

Apel Fundacji Wolności do wojewody o unieważnienie planu miejscowego pod stadion żużlowy

■ Krzysztof Kowalik, Fundacja Wolności *

Na czerwcowej sesji Rada Miasta Lublin podjęła uchwałę o zmianie planu zagospodarowania przestrzennego pod wielofunkcyjny obiekt sportowo-rekreacyjny z funkcją stadionu żużlowego. Zmiana objęta wyłącznie częścią tekstową. Mając na uwadze, że plan ten jest niezgodny ze studium, apelujemy do wojewody lubelskiego o jego unieważnienie.

W naszej opinii uchwała nr 1509/LI/2023 Rady Miasta Lublin z dnia 23 czerwca 2023 r. w sprawie uchwalenia zmian części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Lublin w rejonie ulic: Dworcowej, Krochmalnej, 1 Maja, AL. Zygmuntowskich i Piłsudskiego – rejon ulicy Przeskok – jest niezgodna z prawem. Plan miejscowy musi być zgodny ze studium. Tak tutaj nie jest. Podjęta uchwała jest sprzeczna ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Lublin z 2019 roku w zakresie, w jakim studium określa wskaźniki urbanistyczne oraz zasady ochrony i kształtowania sylwetki miasta. Dodatkowo wskazaliśmy na niezgodność przeznaczenia terenów w planie i studium, które sygnalizowała NIK w trakcie swojej kontroli (raport „Zachowanie i zwiększanie terenów zielonych w miastach”).

W studium zapisano wskaźniki urbanistyczne, które powinny być uwzględniane przy tworzeniu planów miejscowych. Wskaźniki te muszą określać minimalne i maksymalne wartości oraz wytyczne dla ich szczegółowego określenia w planie miejscowym. Dla terenu, gdzie miałyby powstać stadion – czyli usług sportu i rekreacji (innych niż Arena Lublin i hale sportowe) – studium dopuszcza intensywność zabudowy maksymalnie 1,0 a wysokość zabudowy maksymalnie 18 m. W planie miejscowym wskaźniki te wynoszą 1,4 oraz 33 oraz 41 m. Dodatkowo w planie miejscowym dla obiektów sportowo-rekreacyjnych o charakterze namiotowym dopuszczono maksymalną wysokość zabudowy 22 m, co także jest niezgodne ze studium.

Zastrzeżenia już zgłaszaliśmy

Podobne zastrzeżenia zgłaszaliśmy już do poprzedniej uchwały, podjętej we wrześniu 2021 roku. Wówczas wojewoda nie przychylił się do naszych argumentów. Stanął na stanowisku, że *brak jest jakichkolwiek podstaw do dokonywania oceny, czy dla obiektu sportowego jakim jest stadion żużlowy, parametry zabudowy powinny zostać określone w sposób odmienny niż dla hali*

sportowej. Studium określa, że w przypadku hal sportowych maksymalna wysokość zabudowy może wynosić 25 m. Tym razem wojewoda powinien interweniować. Nawet uznając, że stadion żużlowy to hala sportowa, to dopuszczalna w planie wysokość zabudowy (33 i 41 m) jest większa niż dopuszcza studium.

Stadion załoni chronioną sylwetę Starego Miasta

Dodatkowo w studium określono zasady ochrony i kształtowania sylwetki miasta. Zapisano w niej, że *Na terenach znajdujących się w Strefie Ochrony Widoków, położonych w odległości większej niż 2,5 km od Wieży Trynitarzkiej nowa zabudowa powinna stanowić neutralne tło dla ekspozycji zespołu staromiejskiego pod względem: wysokości, formy i kolorystyki elewacji i dachów. Nie należy lokalizować obiektów wyższych niż 25 m a realizacja nowej zabudowy oraz obiektów reklamowych nie może przesłaniać bądź rozdzielać ekspozycji widokowej Starego Miasta ani przewyższać sylwetki Starego Miasta*. Projektowany wielofunkcyjny obiekt sportowo-rekreacyjny z funkcją stadionu żużlowego znajduje się zaraz za 2,5 km granicą od Wieży Trynitarzkiej w Strefie Ochrony Widoków. Co więcej w „Studium wartości widokowych dla miasta Lublin”, którego zapisy przeniesiono do studium, wskazano wprost, że ochronie podlega widok z ulicy Krochmalnej. Teraz bezpośrednio z punktu widokowego zamiast sylwetki Starego Miasta mielibyśmy ujrzeć stadion.

Wojewoda nie interweniował

W poprzednim piśmie wojewoda pisał o *braku podstaw do dokonywania oceny zgodności planu ze studium*. W myśl art. 15 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym projekt planu miejscowego musi być zgodny z zapisami studium, badanie tej zgodności mieści się w zakresie sprawowanego przez wojewodę nadzoru. Wiemy, że wojewoda jest tego świadomy. Sam w listopadzie 2022 r. unieważnił plan miejscowy przy

ul. Zana w Lublinie właśnie z powodu niezgodności ze studium.

Zdaniem wojewody plan był zgodny ze studium, gdyż *Użycie terminu (przyp. red. w studium) „szacunkowe parametry i wskaźniki urbanistyczne (...) zalecane do stosowania” oznacza w ocenie organu nadzoru dopuszczenie ustalenia innych wskaźników w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego*. Naszym zdaniem takie stanowisko organu nadzoru winno skutkować unieważnieniem studium jako niezgodnego z prawem. Studium musi określać minimalne i maksymalne parametry i wskaźniki urbanistyczne, a także zawiera wytyczne określania tych wymagań w planach miejscowych. Podobne stanowisko wyraził ostatnio Wojewódzki Sąd Administracyjny we Wrocławiu (II SA/Wr 738/22): *Skoro ustalenia studium są wiążące dla organów gminy przy sporządzaniu planów miejscowych, to studium musi być tak opracowane, aby jego wykładnia, przy uchwalaniu planu nie budziła żadnych wątpliwości i nie dopuszczała różnych interpretacji*.

Zastrzeżenia miała też Najwyższa Izba Kontroli

Zastrzeżenia do lokalizacji wielofunkcyjnego obiektu sportowo-rekreacyjnego z funkcją stadionu żużlowego w dolinie Bystrzycy miała też NIK. Zdaniem kontrolerów, uchwalony plan miejscowy jest niezgodny ze studium w zakresie, w jakim dopuszcza zabudowę kubaturową w korytarzu ekologicznym, a w szczególności w zakresie, w jakim plan dopuszcza zabudowę inną niż usługi sportu. W wystąpieniu pokontrolnym czytamy m.in. *wykluczenie zabudowy kubaturowej wynikało zaś z ustaleń studium w kontekście wcześniejszych opracowań ekofizjograficznych, prognoz oddziaływania na środowisko, projektów dokumentów planistycznych, jak również opinii Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Lublinie*. Warto przypomnieć, że prezydent Lublina w trakcie kontroli NIK tłumaczył, że plan jest zgodny ze Studium, ponieważ zachowano minimalny wskaźnik powierzchni biologicznie czynnej na poziomie 50 proc. Po czerwcowej zmianie planu w miejscu, gdzie miałyby powstać stadion, wskaźnik ten obniżono do 20 proc.

* Fundacja Wolności jest wydawcą Gazety Jawny Lublin i portalu jawnylublin.pl